

Musiał, Bogdan

Wokół Jedwabnego

Dzieje Najnowsze 35/3, 157-166

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Bogdan Musiał
Warszawa

Wokół Jedwabnego

W ostatnich trzech latach w Polsce toczyła się najbardziej burzliwa debata publiczna od czasu upadku komunizmu. Została wywołana przez wydaną w maju 2000 r. książkę *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa, ukazującą masowy mord w polskim miasteczku Jedwabne, do którego doszło 10 lipca 1941 r. Według Grossa 1600 Żydów zapędzono do stodoły i spalono¹. Zdaniem autora, sprawcami byli ich polscy sąsiedzi, powodowani odwiecznym atawistycznym antysemityzmem i chęcią rabunku. Niemcy, którzy dwa tygodnie wcześniej zajęli Jedwabne, według Grossa, zostawili wolną rękę polskiemu sprawcom, fotografowali i filmowali masakrę. Książka *Sąsiedzi* szybko stała się wydarzeniem międzynarodowym, a Jedwabne symbolem polskiego antysemityzmu.

Już w 1949 r. w komunistycznej Polsce odbył się proces przeciwko miejscowym Polakom, jedenastu z nich skazano na długoletnie kary więzienia, w jednym przypadku orzeczono karę śmierci, zamienioną później na 15 lat więzienia. We wrześniu 2000 r. prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) podjęli ponownie dochodzenie w sprawie Jedwabnego. Chcieli zbadać jeszcze raz wydarzenia z 10 lipca 1941 r., odszukać świadków i ewentualnie postawić przed sądem żyjących jeszcze sprawców. Równoległe do prokuratorskiego śledztwa na zlecenie IPN-u badania w archiwach podjęli historycy, szukając źródeł dotyczących tego wstrząsającego wydarzenia.

W lipcu 2002 r. śledztwo zostało umorzone. Nie wniesiono aktów oskarżenia przeciwko żadnemu z żyjących sprawców czy ich pomocników. Trzy miesiące później historycy przedstawili wyniki swoich badań w dwóch tomach zatytułowanych *Wokół Jedwabnego*². Na tom I złożył się zbiór artykułów, naświetlających tło wydarzeń, zawierających też próbę rekonstrukcji ich faktycznego przebiegu, jak i charakterystykę powojennych procesów sądowych przeciwko domniemanym sprawcom mordu na Żydach z tamtego regionu.

We wstępie do tomu I Paweł Machcewicz naszkicował przebieg debaty na temat Jedwabnego i podsumował wyniki badań. Jan I. Milewski zajął się stosunkami polsko-żydowskimi w miasteczku i okolicy w okresie międzywojennym i podczas okupacji sowieckiej w latach 1939-1941. Marcin Urynowicz zbadał sytuację demograficzną w regionie łomżyńskim od końca XIX w. do lipca 1941 r. Dariusz Libionka przeanalizował stanowisko Kościoła katolickiego w diecezji łomżyńskiej wobec ludności żydowskiej, polskiego antysemityzmu lat trzydziestych oraz Holocaustu, Marek Wierzbicki zaś zajął się stosunkami polsko-żydowskimi w czasie okupacji sowieckiej w tym regionie.

W wymienionych artykułach przedstawiono kontekst historyczny antyżydowskiej fali przemocy, która latem 1941 r. objęła Białostoczczyznę i Łomżyńskie. Samymi wydarzeniami zajęli się równocześnie dwaj autorzy: Andrzej Żbikowski i Edmund Dmitrów. Pierwszy z nich próbował zrekonstruować przypadki przemocy antyżydowskiej na podstawie relacji Żydów, którzy przeżyli, oraz akt śledczych i sądowych z okresu powojennego. Andrzej Żbikowski skoncentrował się na polskich uczestnikach wydarzeń, Edmund Dmitrów zaś skupił się przede wszystkim na sprawcach niemieckich. Dmitrów zajął się głównie działalnością formacji militarnych i poli-

¹ J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

² *Wokół Jedwabnego*, t. I *Studia*, t. II *Dokumenty*, pod red. P. Machcewicza i K. Persaka, Warszawa 2002.

cyjnych oraz organów bezpieczeństwa w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 r. Opierał się przy tym z jednej strony na tych samych źródłach, co Andrzej Żbikowski, z drugiej zaś na niemieckich dokumentach, relacjach z tamtych czasów i raportach oraz na niemieckich aktach śledczych i sądowych z okresu powojennego.

Andrzej Rzepliński starał się przeanalizować śledztwo i proces z 1949 r. z prawnego punktu widzenia. O udział w masakrze w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. oskarżono wówczas 22 Polaków, na 12 z nich wydano wyrok skazujący, pozostałych uniewinniono. Wśród opublikowanych w tomie zbiorowym artykułów tekst Andrzeja Rzeplińskiego jest chyba najbardziej zaskakujący i kontrowersyjny (patrz poniżej). W ostatnim artykule Tomasz Szarota chronologicznie podaje wszystkie informacje na temat masakry, opublikowane przed majem 2000 r. Jest ich zaskakująco dużo.

W tomie II opublikowano 440 dokumentów, istotnych dla wyjaśnienia genezy, tła historycznego, okoliczności i przebiegu tragicznych wydarzeń w Jedwabnem i okolicy latem 1941 r. W tomie znalazły się źródła polskie, żydowskie, niemieckie i sowieckie, które powstały w latach 1940-1974; te ostatnie przetłumaczone na język polski. Michał Gnatowski opracował dokumenty sowieckie o postawach ludności i polskim podziemiu niepodległościowym w rejonie jedwabieńskim w latach 1939-1941. Marek Wierzbicki przygotował relacje represjonowanych obywateli polskich o sytuacji społecznej i stosunkach polsko-żydowskich pod okupacją sowiecką w obwodzie białostockim. Waldemar Grabowski wyszukał dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego o sytuacji na Białostocczyźnie po 22 czerwca 1941. Dokumenty niemieckie dotyczące oddziałów operacyjnych w łomżyńskim i na Białostocczyźnie po 22 czerwca 1941 r. opracował Edmund Dmitrów. Sylwia Szymańska z Andrzejem Żbikowskim wyszukała relacje ocalałych Żydów o losach ludności żydowskiej w regionie po napaści Niemiec na Związek Sowiecki. Krzysztof Persak opracował akta procesowe i śledcze z lat 1947-1974 dotyczące wydarzeń w Jedwabnem, natomiast Jan J. Milewski — akta procesowe z lat 1945-1958 dotyczące wydarzeń w Radziłowie.

Z przeprowadzonych badań wynika, iż wydarzenia w Jedwabnem nie były przypadkiem odosobnionym. Przynajmniej w 22 miejscowościach regionu łomżyńskiego i białostockiego doszło w tym samym czasie do antyżydowskich aktów przemocy, których ofiarą padło tysiące Żydów. W niektórych miejscowościach liczbę ofiar liczone w setkach, jak np. w Jedwabnem, Radziłowie, Szczuczynie czy Kolnie, w innych w dziesiątkach, jak np. w Goniądzu, Jesionówce, gdzie indziej „jedynie” płađrowano i znęcano się, jak np. w Korycinie czy Kleszczelach (Żbikowski).

Pod tym względem północno-wschodnia Polska nie była jednak wyjątkiem. Fala antyżydowskiej przemocy ogarnęła w lecie 1941 r. wiele innych miast i wsi w Europie Wschodniej — od Rygi do Besarabii — zajętych w tamtych dniach przez wojska niemieckie i sprzymierzone z nimi siły. Sprawcami byli zarówno niemieccy żołnierze, policjanci i przede wszystkim członkowie Einsatzgruppen, w Besarabii rumuńscy żołnierze i żandarmi, jaki i miejscowa nieżydowska ludność: Łotysze, Litwini, Polacy, Ukraińcy i Rumuni.

W regionie łomżyńskim i białostockim przemoc wystąpiła w dwóch fazach. Pierwsza nastąpiła bezpośrednio po wycofaniu się wojsk sowieckich, nierzadko jeszcze przed wkroczeniem oddziałów niemieckich. Była skierowana częściowo przeciwko konkretnym osobom, zarówno Żydom, jak i Polakom, którym zarzucano kolaborację z okupantem sowieckim. Poszkodowani byli często również członkowie rodzin kolaborantów. Setki Żydów było bitych, linczowanych i wydawanych w ręce Niemców, co oznaczało śmierć przez rozstrzelanie. Przykładowo dwóch mieszkańców Radziłowa pod koniec czerwca 1941 r. pobiło na śmierć pewną młodą Żydówkę, Dorę Dorogoj. Powód był następujący: jeden ze sprawców, Antoni Kosmaczewski, próbował

w kwietniu 1940 r. uratować od deportacji dwie Polki. Przeszkodził mu w tym Dora Dorogoj, niejaki Milberg z NKWD i przewodniczący sielsowietu Babiński. Obie kobiety wywieziono na Sybir, Kosmaczewskiego zaś uwięziono. Oswobodzili go dopiero Niemcy po napaści na Związek Sowiecki (Żbikowski, s. 235 n.).

Po 22 czerwca 1941 r. polscy mieszkańcy utworzyli w Goniądzu „tymczasową milicję”. Jej członkowie uwięzili „sowieckich aktywistów i Żydów”, torturowali ich i zamordowali około 20 mężczyzn i kobiet, „podejrzanych o współpracę z komunistami”. Wśród ofiar znajdowali się przede wszystkim Żydzi, ale również trzech Polaków (Machcewicz, s. 42). W Jedwabnem zamordowano m.in. dwóch komunistów żydowskiego pochodzenia, Jakuba Kaca i Eliasza Krawieckiego, ale także braci Aleksandra i Władysława Wiśniewskich (Polacy), którzy współpracowali z Sowietami (Machcewicz, s. 44 n.). Do podobnych ekscesów dochodziło również na pozostałych terenach zajętych latem 1941 r. przez Niemców³.

W pierwszych dniach po wkroczeniu Niemców dochodziło również do antyżydowskich pogromów, w czasie których bito, grabiono oraz mordowano. Ich sprawcami byli polscy mieszkańcy. Pogromy przebiegały w sposób chaotyczny i były, według zeznań Żydów, w wielu przypadkach nawet przerywane przez Niemców, np. w Szczuczynie (27 czerwca), Rutkach, Grajewie (29 czerwca) i Wasilkowie (Machcewicz, s. 47, Żbikowski). W innych miejscowościach w czasie antyżydowskich wystąpień niemieccy żołnierze maltretowali i poniżali Żydów oraz zachęcali miejscowych antysemitów do naśladownictwa (Żbikowski). Wiele wskazuje na to, iż przemoc ta była „spontaniczną” akcją polskich antysemitów lub niemieckich żołnierzy.

Polscy sprawcy rekrutowali się często spośród ofiar sowieckiego terroru. Byli wśród nich zbiegli lub oswobodzeni przez Niemców więźniowie, rodziny deportowanych lub zamordowanych oraz członkowie miejscowejpodziemnejorganizacji antysowieckiej, która w tejokolicy była bardzo silna. Działali oni częściowo w sposób niezorganizowany, częściowo jako członkowie straży obywatelskiej/milicji, która w wielu miejscowościach regionu powstała — nierzadko samodzielnie — po ucieczce sowieckich okupantów. Część jejczłonków została użyta przez Niemców jako policja pomocnicza i rozwiązana dopiero po dwóch, trzech miesiącach, gdy władza okupacyjna umocniła się w regionie.

Druga fala przemocy, która nastąpiła bezpośrednio po pierwszejlub też się z nią czasowo pokrywała, była o wiele krwawsza. Tym razem skierowano ją przeciwko wszystkim Żydom. Nie były to chaotyczne pogromy. W wielu miejscowościach regionu przeprowadzono planowe akcje zagłady, skierowane przeciwko całym gminom żydowskim, z których najkrwawsze miały miejsce w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. i w Radziłowie 7 lipca 1941 r. W obu przypadkach setki Żydów—kobiet, mężczyzn dzieci i starców — zapędzono do stodoły i spalono. W innych miejscowościach, takich jak Rutki (6 września 1941 r.) czy Tykocin (25 i 27 sierpnia 1941 r.) członkowie oddziału SS przy udziale polskiejpolicji pomocniczejspędzili Żydów i wspólnie pognali na miejsce egzekucji. Rozstrzelania dokonali Niemcy (Żbikowski).

W Rajgradzie na początku lipca 1941 r. — dokładna data jest trudna do ustalenia—polscy mieszkańcy na polecenie Niemców zagnali na rynek około 100 Żydów. Doszło przy tym do ekscesów, gdy pewna Polka oświadczyła, iż wśród złapanych Żydów rozpoznała denuncjanta. Polscy pomocnicy i bliżejniezidentyfikowani „gestapowcy” wyprowadzili Żydów z miasteczka. Egzekucja miała miejsce w opuszczonych okopach znajdujących się w pobliżu. Według zeznań naczynych świadków jeden z „gestapowców” zastrzelił pierwszych trzech Żydów, następnie spytał, czy wśród polskich pomocników są ochotnicy. Jeden się zgłosił, Niemiec dał mu swójła-

³ B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 172-179.

dowany pistolet, a Polak dokonał mordu. Niemiec ponownie naładował pistolet i Polak strzelał dalej. Ofiary zostały pochowane przez zgromadzonych przy tym Polaków (Żbikowski, s. 184 n.).

7 lipca w Radziłowie i 10 lipca w Jedwabnem polska policja pomocnicza i inni polscy mieszkańcy miasteczek spędzili na rynek kilkuset Żydów. Instrukcji udzielali członkowie oddziału SS, przy czym przynajmniej w Radziłowie brali oni bezpośredni udział w akcji. Żydzi — kobiety, mężczyźni, starcy i dzieci — byli przy tym bici i poniżani. Polscy sprawcy wyprowadzili Żydów z miasteczka i wpędzili ofiary do stodoły, którą następnie podpalono. W Radziłowie dokonał tego 14-letni chłopak na polecenie polskiej policji pomocniczej. Nie zdołano natomiast ustalić wykonawcy zlecenia w Jedwabnem ani też faktu, czy Niemcy byli obecni do samego końca akcji zagłady (Żbikowski).

Podczas gdy pierwsza fala przemocy przebiegała raczej „spontanicznie”, druga zorganizowana została z inicjatywy niemieckiego okupanta. Edmund Dmitrów ustalił, że w północno-wschodniej Polsce latem 1941 r. działało wiele mobilnych oddziałów SS, które samochodami przemieszczały się z jednego miejsca w drugie, inspirując i organizując akcje antyżydowskie. Przeprowadzali je albo polscy sprawcy, albo członkowie oddziałów SS lub też wspólnie.

Oddziały specjalne SS, które latem 1941 r. w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie rozpoczęły masowe mordy Żydów, były tworzone w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej. Otrzymały rozkaz „spacyfikowania” regionu i „oczyszczenia” go z „antyniemieckich elementów”. Pierwotnie było to zadanie grupy operacyjnej B (*Einsatzgruppe B*) oraz jej oddziałów operacyjnych (*Einsatzkommandos*), które działały na zapleczu Grupy Armii „Środek”. W pierwszych tygodniach wojny front bardzo szybko przesunął się na wschód, a wraz z nim *Einsatzgruppe B*. W ten sposób w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie nie było już oddziałów przeprowadzających „oczyszczanie” terenu. Aby zapłacić ową lukę, na przełomie czerwca i lipca 1941 r. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy zlecił utworzenie oddziałów wsparcia (*Unterstützungskommandos*), nazywanych również oddziałami specjalnego przeznaczenia (*Einsatzkommandos zu besonderer Verwendung*) (Dmitrów, s. 284-288).

Dowództwo SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie utworzyło cztery takie oddziały, liczące razem 112 ludzi. Wyruszyły one 3 lipca 1941 r. z Warszawy w kierunku Białegostoku, aby przeprowadzić w tym regionie „akcje oczyszczające”. Podobne jednostki zostały utworzone przez lokalne placówki gestapo w Olsztynie i Tyłży w Prusach Wschodnich oraz w Ciechanowie-Płocku (Dmitrów, s. 288-292).

Zarówno *Einsatzgruppen*, jak i niewątpliwie wspomniane oddziały specjalne (*Sonderkommandos*) otrzymały zalecenia, aby na okupowanych obszarach przy pomocy miejscowych sił „nie pozostawiając śladów”, inicjować antyżydowskie pogromy, nazywane „akcjami samooczyszczania”. W dalekopisie z 29 lipca 1941 r. Reinhard Heydrich przypominał wszystkim szefom *Einsatzgruppen* o wydanych przed atakiem na ZSRR instrukcjach: „Powołując się na rozporządzenie z 17.06.1941 r. wydane w Berlinie przypominam: 1) Nie należy stwarzać żadnych przeszkód dążeniom do «samooczyszczenia» [*Selbstreinigungaktionen*] ze strony kręgów antykomunistycznych czy antyżydowskich na nowo zajętych terenach. Przeciwnie, należy je wywoływać, nie pozostawiając śladów, w razie potrzeby intensyfikować i kierować na właściwe tory, jednak w taki sposób, aby miejscowe «koła samoobrony» nie mogły później powoływać się na zarządzenia lub na dane im polityczne obietnice”⁴.

⁴ Szyfrogram Heydricha z 29 VI 1941 r., przedrukowany w: P. Longerich (red.), *Die Ermordung der europäischen Juden. Eine umfassende Dokumentation des Holocaust 1941-1945*, München/Zürich 1989, s. 118 n.; cyt. przez Dmitrów na s. 293n.

W tym kontekście na uwagę zasługuje konstatacja Pawła Machcewicza z wprowadzenia do tomu I (s. 55): „Czy zatem możemy powiedzieć, że Jedwabne i Radziłów były miejscami, gdzie realizacja scenariusza nakreślonego przez Reinharda Heydricha przebiegła w sposób modelowy, wręcz idealny? Wiele na to wskazuje”.

Latem 1941 r. działał w Łomżyńskim SS-Obersturmbahnführer Hermann Schaper⁵, mieszkający dziś (2002 r.) w domu starców w Niemczech. Schaper poruszał się ze swoimi ludźmi dwoma lub trzema samochodami osobowymi od miejscowości do miejscowości, inspirując i organizując mordy na Żydach. Ten oddział niemiecki obarczono winą za masakry Żydów w miejscowościach: Wąsosz (5 lipca), Radziłów (7 lipca), Jedwabne (10 lipca) oraz dokonanie masowych egzekucji m.in. w Łomży, Zambrowie, Kolnie i Tykocinie. Schaper został rozpoznany przez dwóch naocznych świadków żydowskich jako dowódca oddziału przeprowadzający akcję Zagłady w Radziłowie i Tykocinie (Dmitrów, s. 327-347).

Fakt ten skłonił również Dmitrowa (s. 346) do jednoznacznie brzmiącego stwierdzenia: „Schaper—zakładam, że on tu [w Radziłowie i Jedwabnem, B. M.] dowodził—odegrał poniekąd rolę prekursora Zagłady”. W pierwszej fazie swojej działalności Schaper pozostał w regionie aż do września 1941 r., wraz ze swymi ludźmi mobilizował członków policji pomocniczej (straży obywatelskiej) i administracji komisarycznej⁶, aby użyć ich do akcji eksterminacji Żydów. W Radziłowie polska policja pomocnicza na rozkaz Niemców zgoniła żydowskie ofiary, popędziła je na miejsce egzekucji do stodoły i najprawdopodobniej samodzielnie popełniała zbrodnię. Podobnie przebiegła akcja zagłady w Jedwabnem. W innych miejscowościach, np. w Tykocinie, polska współpraca „ograniczyła się” do spędzenia Żydów. Masakry (rozstrzelania) dokonali członkowie oddziałów. Wydaje się, że Niemcy szczególnie w pierwszych tygodniach po wkroczeniu mogli zdać się na pomoc Polaków. W późniejszej fazie oddział (*Kommando*) już samodzielnie przeprowadzał akcje zagłady.

Pojawia się jednak pytanie, dlaczego latem 1941 r. właśnie w północno-wschodniej Polsce Polacy tak bardzo pomagali Niemcom w eksterminacji Żydów. W dotychczasowej debacie, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, dominowały głosy, iż spowodowane to było tradycyjnym polskim antysemityzmem, uwarunkowanym religijnie, gospodarczo i politycznie. Owa dyskusja zbyt daleko odbiegła jednak od historycznych realiów tego regionu w 1941 r.⁷ Równocześnie zwolennicy owej teorii odrzucali z oburzeniem argumentację wskazującą na wcześniejszą okupację sowiecką, która wydatnie pogarszała i tak już napięte stosunki narodowościowe w omawianym regionie, jako niedopuszczalną apologię polskich sprawców. Natomiast większość autorów omawianego tomu zbiorowego jest zgodna co do tego, że sowiecka okupacja w latach 1939-1941 miała duży wpływ na postawę Polaków wobec Żydów (np. Machcewicz, s. 32; Milewski, s. 80n.; Libionka, s. 119; Wierzbicki, s. 158n; Dmitrów, s. 328-331). Tym aspektem sprawy szczegółowo zajął się w swoim artykule Marek Wierzbicki.

Jedwabne, podobnie jak pozostałe wschodnie tereny Polski, zostało we wrześniu 1939 r. zajęte przez Armię Czerwoną. Nowe władze przy użyciu siły natychmiast rozpoczęły przeprowa-

⁵ Por. Th. Urban, *Gesucht Hermann Schaper*, w: „Suddeutsche Zeitung” z 11X 2001; Th. Urban, *Poszukiwany Hermann Schaper*, w: „Rzeczpospolita” z 11X 2001.

⁶ W pierwszych dniach okupacji w większych miejscowościach Niemcy mianowali komisarycznych burmistrzów. Burmistrzowie wraz ze swoimi współpracownikami mieli za zadanie przyjmować rozkazy od Niemców i je wykonywać. Istnieją przesłanki wskazujące na to, że w niektórych miejscowościach taka tymczasowa władza tworzyła się samodzielnie.

⁷ Nie wyjaśnia to np. pytania, dlaczego nie doszło do podobnych pogromów we wrześniu 1939 r., gdy Wehrmacht okupował owe tereny przez około dwa tygodnie, zanim zostały one zajęte przez Armię Czerwoną.

dzać sowietyzację zajętych terenów. Do stosowanych wówczas metod należały aresztowania, tortury, masowe wywózki na Sybir, przymusowe wysiedlenia i masowe egzekucje. Poszczególne narodowości (Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Białorusini) były nimi dotknięte w różnym stopniu. Szczególnie duże straty ponieśli Polacy. Generalnie zastosowane metody i ich skutki zaostrzyły napięcia istniejące już przed wrześniem 1939 r., wywołując równocześnie nowe konflikty między poszczególnymi grupami narodowościowymi. Większość historyków zajmująca się tym tematem jest zgodna w tej sprawie. Wierzbicki pisze (s. 151): „Jest bowiem bezsporne, że jednym z najważniejszych następstw okupacji sowieckiej Zachodniej Białorusi [wschodnie tereny Polski, wcielone w listopadzie 1939 r. do Białoruskiej Republiki Radzieckiej — B. M.] było znaczące pogorszenie stosunków między ludnością polską a żydowską”. Dmitrów stwierdza natomiast (s. 328): „Za pierwszych Sowietów», że przypomnę to popularne na Podlasiu określenie, nastąpiła nieznana do tej pory brutalizacja stosunków międzyludzkich”.

W rzeczy samej, ludność żydowska znalazła się w bardzo trudnym położeniu. Z jednej strony prześladowano jej elity, a wielu uciekinierów z centralnej zachodniej Polski wywieziono na Syberię. Z drugiej strony system sowiecki stworzył dla części Żydów nowe perspektywy. Wielu z nim, szczególnie młodzieży, władza sowiecka umożliwiła awans społeczny. To budziło w wielu Polakach zawiść i chęć odwetu. Utożsamiali oni nową władzę z terrorem i społecznym poprawieniem sytuacji Żydów oraz ich współudziałem we władzy. W ten sposób antyżydowskie resentymenty nabrały nowego wymiaru. W miejsce tradycyjnych uprzedzeń, mających korzenie w gospodarczych, religijnych i społecznych różnicach i konfliktach, pojawił się obraz Żyda, poplecznika sowieckich sprawców, ciągnącego rzekomo profity z sowietyzacji. Wierzbicki pisze (s. 154): „Nastąpiło utożsamienie Żydów z systemem sowieckim, a nienawiść do Sowietów została utożsamiona z nienawiścią do Żydów”. I dalej na s. 155: „Wydaje się również, że wrogie wobec Polaków postawy Żydów zajmujących stanowiska w instytucjach sowieckich bądź sympatyzujących z władzą sowiecką miały większy wpływ na spotęgowanie antysemityzmu wśród Polaków niż sama liczba przedstawicieli społeczności żydowskiej w sowieckim aparacie”.

Sowiecki terror we wschodniej Polsce utrzymywał się aż do ucieczki wojsk sowieckich. Po napaści Niemiec nie doszło wprawdzie w regionie do masowych egzekucji więźniów, jak miało to np. miejsce we Lwowie, gdyż nie starczyło tu na to czasu⁸. Doszło tu jednak, podobnie jak na innych obszarach w dniach 19 i 20 czerwca 1941 r., do zorganizowanych na szeroką skalę deportacji. Dotknęły one tysiące ludzi. Wierzbicki pisze (s. 148 n.): „Nastroje Polaków (latem 1941 r. — B. M.] zaś były uwarunkowane właśnie traumatycznymi doświadczeniami okupacji sowieckiej. Brano wtedy odwet na sympatykach władzy sowieckiej niezależnie od ich narodowości, a więc na Białorusinach, Ukraińcach, Polakach, Rosjanach, a zwłaszcza na Żydach. W przypadku tych ostatnich zemsta była ułatwiona, bo władze niemieckie wręcz zachęcały do organizowania antyżydowskich pogromów czy denuncjowania osób współpracujących z Sowietami”.

Wobec doświadczeń okupacji sowieckiej trudno się dziwić, że wielu Polaków na Kresach latem 1941 r. witało oddziały niemieckie jak wyzwolicieli. Niemcy ze swojej strony instrumentalizowali antysowieckie i antyżydowskie nastroje, aby oczyścić podbite tereny z „niepożądanych elementów”. Nazistowska propaganda dodatkowo podżegała antyżydowskie i antysowieckie emocje. Niemieccy żołnierze i policjanci maltretowali i zabijali Żydów, zachęcając miejscową nieżydowską ludność do naśladowania. Liczne przykłady można znaleźć w artykule Żbikowskiego czy Dmitrów, jak i w tomie dokumentów. Żydzi zostali w taki sposób napiętnowani przez okupanta niemieckiego oraz wyjęci spod wszelkiego prawa, tak że praktycznie każdy

⁸ Por. B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne...*, s. 89-128.

mógł bezkarnie podnieść na nich rękę. Wielu Polaków wykorzystało tę okazję, aby dać upust swoim nagromadzonym resentymantom i zemście.

Obok chęci odwetu, która skłaniała wielu Polaków do uczestniczenia w antyżydowskich pogromach, ważną rolę odgrywały jeszcze inne czynniki. Według Machcewicza należały do nich przede wszystkim (s. 40): „antysemityzm istotnej części lokalnej polskiej ludności—jako podglebie i konieczny warunek wystąpień w czerwcu i lipcu 1941 r.; rabunek żydowskiego mienia—jeden z głównych motywów agresji wobec żydowskich sąsiadów; zemsta za rzeczywistą bądź wymagowaną współpracę Żydów z sowieckimi okupantami (...) inspiracja niemiecka (...)”.

Antysemityzm szerzył się w regionie faktycznie już przed wojną (Milewski, s. 67-71; Libionka, s. 105-118). Faktem jest także, iż niemalże wszystkim wystąpieniom antyżydowskim latem 1941 r. w północno-wschodniej Polsce towarzyszyły grabieże żydowskiego mienia (Żbikowski, Dmitrów).

Reasumując, należy stwierdzić, że wydany przez IPN tom zbiorowy *Wokół Jedwabnego* wnosi bardzo ważny wkład do historii prześladowań Żydów podczas II wojny światowej, nasświetlając do tej pory prawie nieznaną część tej historii. Oprócz omówionych artykułów z tomu pierwszego niezwykle cenne są opublikowane w tomie drugim dokumenty. Źródła te umożliwiają potencjalnemu czytelnikowi wyrobienie sobie własnej opinii.

Poszczególne artykuły mają różną jakość. Do udanych należy obszerne wprowadzenie Pawła Machcewicza, w którym autor dokonuje streszczenia i podsumowania wyników pracy swych kolegów. W niniejszym omówieniu ograniczę się jedynie do słabszych stron artykułów niniejszej pracy. Tak np. Dariusz Libionka stwierdził w swoim artykule na temat postaw duchowieństwa diecezji łomżyńskiej wobec antysemityzmu i Zagłady Żydów m.in. (s. 119): „Latem 1941 r. to nie przedwojenne nauczanie Kościoła katolickiego na temat Żydów i «kwestii żydowskiej» było jednak katalizatorem tych postaw [Polaków wobec Żydów—B. M.], lecz pragnienie odwetu na Żydach za współpracę z Sowietami i przypisywane im zbrodnie komunistyczne”. Mimo tak kategorycznego sformułowania Libionka poświęcił jedynie parę ogólnikowych zdań historii Kościoła katolickiego pod okupacją sowiecką. Na marginesie dowiadujemy się jednak, że w 1940 r. NKWD aresztowało i zamordowało proboszcza z Jedwanego, Mariana Szumowskiego, oraz że biskup diecezji łomżyńskiej, Stanisław Łukowski, musiał się ukrywać, co przecież wydatnie wpłynęło na postawy miejscowego duchowieństwa w stosunku do okupanta, jak i popierających go kolaboratorów. Autor, analizując lata 30., opiera się głównie na współczesnych artykułach prasowych, pomijając sprawozdania sytuacyjne wojewody białostockiego, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Białymstoku. (Łomżyńskie należało do wiosny 1939 r. do województwa białostockiego, później do warszawskiego). Sprawozdania te w wielu istotnych kwestiach podają dużo więcej i znacznie cenniejszych informacji na temat postaw, działalności społeczno-politycznej (a nawet treści kazań) poszczególnych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego w Łomżyńskim, niż zebrane przez Dariusza Libionkę.

Szczególnie problematyczny wydaje się ponadstronicowy artykuł Andrzeja Rzeplińskiego pt. *Ten jest z ojczyzny mojej? Sprawy karne oskarżonych o wymordowanie Żydów w Jedwabnem w świetle zasady rzetelnego procesu* (s. 353-458). Nie miejsce tutaj na polemikę ze wszystkimi twierdzeniami Rzeplińskiego. Wiele wskazuje jednak na to, że Rzepliński większość swoich tez stawia na podstawie własnej „intuicji” (s. 424), a nie starannej analizy dostępnych źródeł oraz lektury przedmiotu⁹. Oto kilka przykładów: Na s. 458 Rzepliński twierdzi, że „lokalni funkcjonariusze prawa, UB, prokuratorzy, wreszcie sędziowie w Łomży i w Białymstoku mogli

⁹ Wspomnijmy, że Gross mówił o „objawieniu”, które jakoby miałyby mu pomóc w zrozumieniu, że kluczowa dla jego publikacji relacja Wasserstajna jest całkowicie wiarygodna.

— kierowani nie potrzebą sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy, ale niechęcią do dania satysfakcji jej ofiarom — zawiązać swoisty spisek". Spisek ten miałby na celu — według Rzeplińskiego — zatajenie okoliczności zbrodni w Jedwabnem. I znowu nie dostarcza nam najmniejszego dowodu czy wskazówki na poparcie tego twierdzenia. Na s. następnej Rzepliński nie pisze już o spisku jako możliwości (spekulacja), lecz jako o dokonanej akcji: „powiodła się ta zмова ubecko-prokuratorско-sędziowska". W omawianym tekście jest wiele podobnych spekulacji, które stają się u Rzeplińskiego pewnikami¹⁰. Jednak Rzepliński nie ograniczył się tylko do tego typu spekulacji. Nie mógł się również powstrzymać od nierzeczowego komentowania zeznań świadków i oskarżonych, jak i pracy sądu, któremu, nawiasem mówiąc, rzeczywiście dużo można zarzucić. Wiele tych komentarzy świadczy nie tylko o emocjach autora, ale także o braku znajomości omawianych dokumentów¹¹.

Godne uwagi jest też uparte trwanie przez Andrzeja Rzeplińskiego przy twierdzeniu, że proces łomżyński nie był procesem stalinowskim, czyli procesem politycznym polegającym na fałszowaniu dowodów oraz zmuszaniu oskarżonych i świadków do obciążających zeznań. W ten sposób Rzepliński usiłuje udowodnić, że w proces łomżyńskim nie „naciągano" sprawy. Zakłada on przy tym, że w okresie stalinowskim tylko w sprawach politycznych fałszowano dowody oraz wymuszano zeznania oskarżonych i świadków¹². Założenie to jest jednak błędne, jako że tzw. naciąganie sprawy było w tym okresie nagminne, i to nie tylko w sprawach czysto politycznych¹³.

¹⁰ Przykładowo na s. 421 Rzepliński stawia retoryczne pytanie: „Gdzie zapadły decyzje o treści aktu oskarżenia [w procesie z 1949 r.]?". Odpowiedź Rzeplińskiego: „Można przyjąć, że ze względu na naznaczenie — także polityczne — w sprawach tego typu decyzje nie były podejmowane w PUBP, prokuraturach ani w sekretariacie Komitetu Powiatowego. Musiał to być co najmniej szczebel wojewódzki — ubecki, prokuratorский lub partyjny w Białymstoku. Prawdopodobne jest, że był to nawet szczebel Departamentu Śledczego MBP albo Kancelarii Prezydenta RP". Te spekulacje nie zostały poparte żadnymi dokumentami czy innymi przekonującymi argumentami.

¹¹ Na s. 435 pisze on: „Sąd zakwestionował wiarygodność zeznań Henryka Krystowczyka, który nie mógł widzieć Laudańskich i Aleksandra Łojewskiego z odległości 250 m i obserwować teren przez stwór w dachówce na strychu domu, choć w wniosek zupełnie gołosłowny. Z akt sprawy nie wynika, że sąd badał tę kwestię lub przynajmniej przeprowadził oględziny miejsca zbrodni". Rzepliński przeoczył jednak zeznanie Wacław Krystowczyka, brata stryjecznego Henryka Krystowczyka, przed sądem w Łomży: „Nie mógł on [Henryk Krystowczyk] dobrze zaobserwować, będąc w moim domu, bo widok tam jest zasłonięty na stodołę Śleczyńskiego". (Protokół rozprawy głównej z 16 maja 1949, w: *Wokół Jedwabnego. Dokumenty*, t. II, Warszawa 2002, s. 573-585, cyt. s. 585). Henryk Krystowczyk twierdził, że obserwował spalenie Żydów w stodole Śleczyńskiego z domu Wacława Krystowczyka.

¹² Notabene Rzepliński spekuluje na s. 421, że decyzje w sprawie procesu z 1949 r. zapadały na najwyższych szczeblach rządowych, czyli — według niego — proces ten miałby duże znaczenie polityczne dla ówczesnej władzy komunistycznej.

¹³ Por. B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki „Śsiedzi" autorstwa Jana Tomasza Grossa*, w: „Dzieje Najnowsze" 2001, nr 3, s. 254-260. Bardziej przekonująca jest natomiast krótka analiza procesu Krzysztofa Persaka (*Wokół Jedwabnego*, t. II, s. 415-431) — pomimo pewnych nieścisłości. Krzysztof Persak pisze np.: „Z przekazem Wasersztajna wiąże się jedna zagadka. W sporządzonym w ŻIH wyciągu z protokołu nr 152 jako domniemanych uczestników zbrodni wymieniono szesnastu mężczyzn, a w pełnej wersji relacji — czterestu. Dodatkowo nazwiska to: Laudański (ojciec) i Szmidt Juliusz (folksdojcz). Bogdan Musiał, który pierwszy zwrócił na to uwagę, uznał ją za poszlakę wskazującą na podrobienie tego dokumentu podczas śledztwa. Zdarzało się oczywiście, że UB fałszowało dowody, ale w tym wypadku jest to wątpliwe. Sprawa nie była polityczna, a dochodzenie prowadzono pobieżnie, toteż trudno znaleźć powód, dla którego funkcjonariusze powiatowego UB w Łomży mieliby dopisać do dokumentu otrzymanego z Ministerstwa Sprawiedliwości nazwiska dwóch podejrzanych (co wymagałoby rów-

Godny uwagi jest także fakt, że Andrzej Rzepliński uczynił z Czesława Laudańskiego jednego z głównych sprawców w Jedwabnem, chociaż w procesie łomżyńskim został on uniewinniony. Rzepliński pisze na stronie 436n.: „Zachowanie Czesława Laudańskiego na rynku Jedwabnego wskazuje — jak już pisałem wyżej — że tego dnia czuł się panem życia i śmierci na ulicach miasteczka. To był jego dzień zemsty za samą obecność Żydów w Jedwabnem, za wszystkie wymaginowane krzywdy wyrządzone przez Żydów jemu lub Polakom, których był tego dnia samozwańczym mścicielem. Można było bezkarnie zabijać i rabować, rabować, chociaż łupami trzeba było bez wątplenia dzielić się z rezydującymi w Jedwabnem policjantami niemieckimi”. Tak ciężkie oskarżenia Rzepliński stawia na podstawie zeznań jednej osoby, Stanisławy Sielawy, która, co ciekawe, nic podobnego nie powiedziała. Sielawa zeznała jedynie, że feralnego dnia widziała Czesława Laudańskiego na ulicy (o rynku nie ma ani słowa w jej zeznaniu) i podkreśliła, że Czesław Laudański nie brał udziału w zbrodni¹⁴.

Są to dla tekstu Rzeplińskiego przykłady dość typowe. Autor ten popełnia podstawowe błędy rzeczowe, nie zna omawianych źródeł historycznych i realiów epoki, daje się ponosić emocjom. W miejsce pożądaných analiz prawniczych i naukowych proponuje brak dyscypliny intelektualnej, odpowiedzialności za słowo, domniemania i spekulacje. Wywodami Rzeplińskiego na temat Czesława Laudańskiego mógłby zająć się adwokat, mając tutaj łatwe pole do popisu w sprawie o zniesławienie, podobnie jak w przypadku Grossa (patrz niżej).

Lista niedociągnięć *Wokół Jedwabnego* jest oczywiście dłuższa i nie dotyczy wyłącznie Rzeplińskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że obydwa tomy *Wokół Jedwabnego* są ważną publikacją, wzbogacającą naszą wiedzę o wydarzeniach w lecie 1941 r.

Wokół Jedwabnego pokazuje także, że Jan Tomasz Gross w swojej publikacji *Sąsiedzi* bardzo mocno przesadził, a co ważniejsze — jego główne tezy są nie do utrzymania w świetle tych badań. Dotyczy to m.in. liczby ofiar, roli Niemców, liczby polskich sprawców. Pomimo to Andrzej Żbikowski pisze w swoim artykule o „drobnych nieścisłościach” w pracy Grossa, poza tym chwali autora *Sąsiadów* za „postawienie ważkich pytań badawczych” (s. 259 n.). Warto przy tym zauważyć, że Żbikowski we wcześniejszych wypowiedziach oceniał książkę Grossa pod „względem warsztatowym (...) za pracę wzorcową”¹⁵. Już same wyniki badań kolegów Żbikowskiego oraz jego samego zaprzeczają temu twierdzeniu. Ponadto w „Dziejach Najnowszych” (2001/3) został opublikowany artykuł, który poświęcony jest wyłącznie „warsztatowi naukowemu” Grossa. Liczba „przeoczeń”, błędów, ahistorycznych spekulacji i bezpodstawnych oskarżeń pod adresem konkretnych osób jest w objętościowej skromnej publikacji Grossa tak długa, że trudno uwierzyć, aby były one tylko i wyłącznie efektem powierzchowności „badań”

niez sfalszowania pieczęci ŻIH), a następnie tego nie wykorzystać” (*Wokół Jedwabnego*, t. II, s. 417). Te argumenty są nieprzekonujące. Po pierwsze, UB fałszowało dowody także w sprawach niepolitycznych, szczególnie jeżeli prowadzono pobieżne śledztwa, liczył się wykonany plan. Pod drugie: Laudański (ojciec) został oskarżony właśnie na podstawie tego wyciągu (patrz: *Wokół Jedwabnego*, t. II, s. 558) oraz w świetle prawa fałszywych zeznań Eljasza Grądowskiego, Abrama Boruszczaka i Henryka Krystowczyka.

¹⁴ Stanisława Sielawa zeznała 26 stycznia 1949: „Laudański Czesław stał przy ulicy Przytułskiej, stał z Niemcem i powiedział do mnie, kiedy ja wyszłam na ulicę, dokąd ja idę, więc ja powiedziałam, że ja chcę kupić piwa dla męża, więc Laudański Czesław powiedział, że idź do domu, bo jak chcesz, to będziesz razem z Żydami, więc ja powróciłam do domu i przez cały czas byłam w domu”. (*Wokół Jedwabnego*, t. II, s. 504, dokument nr 58); podczas procesu Sielawa zeznała: „Czesława Laudańskiego widziałam, jak stał, ale nic nie robił, bo był bardzo słaby po powrocie z więzienia. (...) Czesław Laudański stał, a gdy ja podeszłam, to powiedział do mnie: 'Wracaj, Sielawina, do domu, bo tu Żydów biją'. Ja mieszkam za miastem i na ulicy spotkałam Czesława Laudańskiego” (ibidem, s. 579 n., dokument nr 110).

¹⁵ A. Żbikowski, *Nie było rozkazu*, w: „Rzeczpospolita”, 4 I 2001.

i braku elementarnej wiedzy o realiach panujących w okupowanej i powojennej Polsce, a nie skutkiem celowego działania¹⁶. Gross nie ustosunkował się dotychczas merytorycznie do tych poważnych zarzutów. Jak na razie ogranicza się on do ataków *ad personam* w stosunku do autora tej krytyki. W ten sposób usiłuje najwidoczniej zdyskredytować krytyka bez merytorycznego ustosunkowania się do zarzutów¹⁷.

Jedno z „przeoczeń” Grossa będzie być może miało epilog przed sądem. W *Sąsiadach* Gross uczynił Czesława Laudańskiego jednym z najaktywniejszych sprawców z 10 lipca 1941 r. Gross „cytował” m.in. dwa rzekome zeznania Czesława Laudańskiego, które wskazywały na jego przyznanie się do winy. Zeznań takich Czesław Laudański jednak nigdy nie składał, te przytaczane przez Grossa należą do jego synów Jerzego i Zygmunta, również oskarżonych w procesie łódzkiej. Grossowi zwrócono publicznie uwagę, że Czesław Laudański nigdy takich zeznań nie złożył, jednak ten upierał się przy swojej wersji. Dopiero gdy najstarszy syn Czesława, Kazimierz Laudański, złożył pozew do sądu o zniesławienie ojca, Gross przyznał się do „przeoczenia”¹⁸. Kazimierz Laudański nie wycofał pozwu, ponieważ Gross nie przeprosił za te fałszywe oskarżenia pod adresem jego ojca. Gross jednak nie podejmuje wezwania do sądu, stosując widocznie metodę „uników”, aby nie zostać zmuszonym sądownie do przeprosin za owo „przeoczenie” .

* * *

Imperialism, Decolonization and Africa. Studies presented to John Hargreaves, with an Academic Memoir and Bibliography, edited by Roy Bridges, London 2000, Macmillan Press LTD, ss. 213

Profesor John D. Hargreaves — obecnie na emeryturze — którego miałem przyjemność poznać podczas pobytu na stypendium w Aberdeen University, Szkocja, a któremu książka ta została poświęcona, jest uznanym brytyjskim historykiem afrykanistą, a jego zasadnicza tematyka badawcza — najogólniej mówiąc — została nakreślona właśnie samym tytułem pracy, a więc europejski imperializm — tak w czasie podziału Afryki, jak i w okresie jej dekolonizacji. Poza tym pracował on wiele lat poza granicami Wielkiej Brytanii: Fourah Bay College — Sierra Leone, Ibadan University — Nigeria, czy Schenectady College, New York, a badania naukowe prowadził poza Anglią także we Francji, Rosji, USA i oczywiście w Afryce. W sumie Profesor

¹⁶ B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem...*

¹⁷ J. T. Gross, *A Response*, w: „Slavic Review” 61, nr 2 (2002), s. 483 n.; replika na te ataki ukazała się w 2003 r. w: „Slavic Review” 62, nr 2 (2003), s. 438 n.

¹⁸ P. Gontarczyk, *Grossprzemilczeń*, w: „Życie”, 31 III-11V 2001; J.T. Gross, *A jednak Sąsiedzi*, w: „Rzeczpospolita”, 11 IV 2001; *Profesor* pozwany; w: „Życie”, 15 VI 2001; Wywiad z Grossem, w: ibidem, 16-17 VI 2001; *Teraz książką zajmą się prawnicy*, „Rzeczpospolita” 15 VI 2001; *Autor „Sąsiadów” przyznaje się do pomyłki*, w: ibidem 23-24 VI 2001.

¹⁹ Pismo adwokata Jerzego Naumanna do Jana Tomasza Grossa z 21 stycznia 2003, kopia w posiadaniu autora: „W związku z tym zwracam się z uprzejmym zapytaniem, czy jest Pan zainteresowany «dobrowolnym» odebraniem pozwu — który w takim razie niezwłocznie prześlę — czy też ma Pan zamiar stosować technikę uników, byleby nie wdać się w spór”.